



Michał Homolicki

profesor i historyk wileński.

(Sylweta w świetle przyczynków nowo odnalezionych).

Jedną z najpiękniejszych postaci, jakie jaśniały w gronie profesorów przesławnej wszechnicy wileńskiej, był niewątpliwie Michał Homolicki, który podniosłością przezrystej swej duszy, sumiennością nadzwyczajną w wykładaniu kursów, — przy grunto-wności swego lekarskiego i filologicznego kształcenia — na cześć i sympatyę powszechną zasłużył.

Mikołaj Malinowski w nekrologu, poświęconym przyjacielowi. obok zalet niepospolitego jego umysłu, podnosi wysoko i doskona-łość moralną Homolickiego — człowieka, co pod względem oby-czajowym był wzorem do naśladowania dla młodzieży ówczesnej, dochowującym zawsze godła *Integer vitae scelerisque purus*. Jeśli Uniwersytet wileński stał wysoko i pod względem moralnym, to zawdzięczał swój poziom etyczności nie tylko kapłanom ołtarza, ale i podobnym Homolickiemu ofiarnikom wiedzy, z cnotami ich oso-bistemi zespolonej; bez ochyby dodatniej to wpływało na studen-tów, niż znaczna surowość przepisów obowiązujących wówczas młodzież uniwersytecką. A gród Gedyminowy wiele wtedy pozo-stawiał do życzenia pod względem nieuporządkowania spraw oby-czajności — po świeżym odwrocie armii napoleońskiej... Pokus było wiele, zwalczanych co prawda i przez filareckiego nastroju hart młodzieży.

Kilka źródłowych dat nieznanych z życia prof. Homolickiego, parę przyczynków, charakteryzujących działalność jego, jako histo-ryka (dużych zasług zwłaszcza dla samego Wilna), niech uprzyto-

mnia nam bliżej tę postać szlachetną — w setną rocznicę reformatorskiego uprzywilejowania wileńskiej, Batorowej *almae matris* przez cesarza Aleksandra I.

W wielkiej pęczce rękopisów Polińskiego i innych, ofiarowanych kreślącemu te słowa przez Antoniego hr. Tyszkiewicza, wśród obfitej korespondencji do popularnego profesora, a znakomitego naszego bibliofila, znaleźliśmy 14 listów Homolickiego, pisanych w latach 1842—48, pomiędzy nimi zaś nadto notaty biograficzne o H., wyraźnie ze źródeł urzędowych, uniwersyteckich, poczerpnięte. Z historyków oświaty, którzy życiorys H., podany przez Malinowskiego w Nrze 7 „Kuryera Wileńskiego“ z r. 1861, usiłovali dopełnić, był ostatnio zasłużony Józef Bieliński w swym, kapitalnej wartości „Uniwersytecie Wileńskim“ (Kraków, 1899—1900. 3 tomy).

Jak notuje Poliński, Homolicki Michał był synem Leoneyusza, pochodził ze szlachty, urodził się 22. listopada 1791 r. Ojciec, jak pisze Malinowski, był parochem w Białawiczach pow. słonimskiego; matka, Rafałowiczówna z domu, była córką również plebana unickiego; oboje cnotliwi, wierzący głęboko a proście. Z rodziny unickiej Rafałowiczów (dodajmy od siebie) pochodził za mało znany art. malarz Karol Rafałowicz, nieźrównany kopiista Murilla i doskonały portrecista, członek honorowy petersburskiej akademii szt. p., zmarły młodo w Wilnie w 1861 roku. Poliński notuje dalej o Homolickim: „1809 wrześ. 1. Po ukończeniu nauki w szkole powiat. żyrowickiej, przyjęty na fundusz skarbowy do instytutu medycznego“. Jak wiadomo instytut powstał przy Uniwersytecie dzięki niezapomnianemu Józ. Frankowi. „1810, czer. 28. Otrzymał stopień kandydata medycyny“. „1810, wrześ. stopień kand. med.“ (snadź to data urzęd. potwierdzenia stopnia). „1811, czer. 10. otrzymał w odd. nauk lekarskich nagrodę za pilność r. sr. 100“. „1814 grud. 2 stop. magistra medycyny“. „1815, czer. 13 st. doktora medycyny“. „1815. Disser. inauguralis. Vil.“ Jest to niechybnie rozprawa *De vasorum sanguiferorum vi in morbis nervosis producendis*. Vilnae. Zawadzki. 1815 8^o 33. (Bieliński, *Uniwersytet* t. 2. str 289.) „1815, paźdz. 28. Za zezwoleniem p. ministra n. o. zostawiony przy uniwersytecie w obowiązku sekretarza oddziału nauk lek. i korepetytora przy klinice med. z płacą r. 300“. „1815, listop. 12. został członkiem tow. med. wileńskiego“. Potem, jak wiadomo, w r. 1820 obrano H. na sekretarza Towarzystwa, na lat 3, w r. 1823 był wiceprezesem. „1815/16 z poruczenia oddz. nauk lek. dawał przez 3 miesiące po 2 godz. w ty-

godniu lekye nauk klinicznych w jęz. łacińskim uczniom medycyny kl. IV.“ „1816 wrześ. 12. Rada po śmierci prof. chirurgii poruciła dawać kurs chirurgii teoretycznej, który dawał do d. 30. czer. 1817“. W innym atoli miejscu Pol. pisze: „Od 1816 wrześ. 10. do 1817 cz. 28. Z powodu śmierci prof. chir. Niskowskiego, dawał kurs teoretycznej chirurgii“. „1816, wrześ. 16. mianowany sekretarzem oddz. nauk lek.“ „1816 od 20. wrześ. Z poruczenia rady uniw., po wyjeździe profesora fizyologii zagranicę, dawał ciągle kurs fizyologii z dodaniem za oba te kursa r. 300“. Nadto P. notuje, że H. przez cały r. 18¹⁶/₁₇ wykładał ten przedmiot (prócz chirurgii), „a od 1 wrześ. 1817 tylko fizyologią nad program“. „Oprócz tego z własnej ochoty dawał w 1817 od 1. stycz. do końca czerwca po 2½ g. w tygodniu; od 15. kwiet. 1818 do wakacyj, od 1. stycz. 1819 do wakacyj i od 19. listop. 1819 po 1½ g. w tygodniu“. Dalej następują szczegóły dokładniejsze o tym okresie profesorowania H. „Za zezwoleniem ministra oświaty zostawiony przy Uniwersytecie z płacą 300 r., aby zaś darmo nie pobierał płacy, zrobiono go pomocnikiem przy adjunkcie kliniki, którym był Herberski: kazano mu wykładać propedeutykę t. j. sposób postępowania z chorymi w klinice, co rozciągając ile mógł, zaledwie na dwa miesiące mógł przeciągnąć. Poruczono mu też sekretarstwo w odd. medycznym. Był sekretarzem przez lat 10 do 1825, bo chociaż, według przyjętego porządku, zawsze najmłodszy członek oddziału był powinien pełnić ten obowiązek, oddział jednak ciągle utrzymywał Homolickiego, jako już należyście wprawnego przy czynności sekretarskiej“. „1819 list. 11. oddział przedstawuje na adjunkta. 1819 grud. 17. po wyborze utwierdzony adjunktem. N. 3945“. „1822 lut. 15. N. 525. Minister do kuratora: potwierdza adjunktem. 1822. Mar. 22. N. 180 kur. do Uniw. o tem“. Przy tych dwu datach Polinski położył znaki zapytania.

„Przez 2 lata, dając lekye fizyologii, słuchał kursu anatomii porównywającej“. W 1821 r. rada uniw. za pracę gorliwą H. zatwierdziła 800 r. pensyi rocznej.¹⁾

¹⁾ Rzecz tę wyszczególnia podana załącznie przez profesora P. notata: „Na posiedzeniu Rady d. 1. ter. października Rektor przedłożył, że adjunkt uniw. M. Homolicki, który w r. 1815 za potwierdzeniem J. O. Ministra d. 28. paźdz. przeznaczony będąc na pomocnika sekretarza oddziału nauk lek. i korepetytora przy szk. klinicznej z pensją r. 300 na rok, po śmierci prof. chirurgii, w r. 1816, z poruczenia Rady d. 12. września, dawał tymczasowo kurs teoretyczny chir. do d. 30. czerwca

Następnie zaznacza Polński: „1824 gr. 29. N. 3799. Minister potwierdza prof. nadzwyczajnym“ oraz — „1825 po wyborze potwierdzony prof. nadzwycz.“. Jak wiadomo, skutkiem przeciążenia się pracą, Homolicki ciężko zapadł na zdrowiu, ile że nawet zagrożony był suchotami płucnymi: w pracy umysłowej nastąpiła przerwa, a w lat parę potem szanowny pedagog został emerytem. „1827 paźdz. 5. N. 1095. Kurator do Un., że minister 1827 wrześ. 20. N. 5361 uwiadamia, iż cesarz potwierdził pensyi emerytalnej 500 r“. Dalej czytamy u Pol.: „1829. Mar. 4. przez Ukaz senacki otrzymał rangę radcy dworu“.

Niewyjaśnioną zostaje następująca Pol. notatka o Homolickim: „Należał do massonów reformowanych, ale do towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów należyć nie chciał“. To się chyba nie zgadzało z religijnością głęboką wierzeń chrześcijańskich naszego uczonego, nie znaleźliśmy nawet nazwiska Homolickiego w wykazie osób wchodzących w skład rozmaitych łóż litewskich. A figurowało tam dosyć dużo profesorów (byli nawet mistrzami katedr: „Gorliwego Litwina“ — prof. Sz. Żukowski, „Dobrego Pasterza“ — znakomity G. Er. Groddek), jak Narwojsz, kanonik, Kontrym, Borowski L., art. Rustein, art. Saunders, d-rzy Mianowski M. i Hanstein..., również wiele b. wychowawców wszechnicy. Wszelakoż może sz. prof. P. Chmielowski w przygotowywanej książce (patrz o tem w Chm. „Liberalizm i obskurantyzm“

1817 r., a kurs fizjologii od d. 20 wrz. 1816 r. z dodaniem za obowiązki te jeszcze r. 300 na rok. Od r. 1817 do 1820 pobierał też samą pensyę r. 600 za dawanie kursu fizjologii po 4½ g. na tydzień i pełnienie obow. sekretarza odd. nauk lek. W r. 1818 wybrany przez radę na adjunkta uniw. i przez J. O. Ministra 17. grud. t. r. za N. 3945 potwierdzony. Zaczął kurs fizjologii po 6 g. w tygodniu. Buchhalterya uniw. przez pomyłkę zaasygnowała jemu, tak jak in. zastępcom profesorów, dającym po 6 g. kursa, w stosunku r. 800 ten rok, na co jednak niebyło J. O. Ministra potwierdzenia; wniósł zatem rektor, aby okoliczność tę przedstawić J. O. W. Mości z prośbą, czyby się nie zdało W. Mości potwierdzić wydane nadto p. Homolickiemu r. 200 i żeby w roku teraźn., jako dający równie z innymi zastępcami po 6 g. kurs fizjologii, miał przeznaczone r. 800 z pozostałości sum uniw. Rada un. uważając, że p. H. tak w r. przeszłym, jako i teraźniejszym daje kurs fizjologii po 6 godzin w tygodniu z gorliwością i pożytkiem i że nadto pełni dosyć pracowity obowiązek sekretarza oddz. nauk lek., zgodziła się jednomyślnie przedstawić do zdania J. O. W. Ministra o potwierdzenie tak wydanych w roku przeszłym 1820 rub. 200 nadto p. Homolickiemu, jako też aby i w tym roku miał pensyi zarówno z innymi pomocnikami r. 800“.

wzmiankę na końcu dziełka) p. t. „Masoni i szubrawcy“ i tę sprawę, ze zwykłą mu sumiennością historyczną, wyjaśni. Ciekawe, co zacytowali ci Masoni „reformowani“?...

Bieliński (*Uniw. wileński*) pisze o H., że opuściwszy zawód publiczny, zarzucił jednocześnie i praktykę lekarską prywatną, w której mu się, pono już od r. 1816, nie zawsze szczęściło. Biel. powołuje się na Franka. Może to wystarcza. Ze wspomnień owoczesnych; cytowanych i przez Chmielowskiego w cennym jego zarysie biogr. literackim o Mickiewiczu, widzimy, że w r. 1820, gdy poeta rozchorował się obłóźnie i do 14. września nie mógł nawet myśleć o opuszczeniu Wilna, gdzie zamieszkał w domu księcia Puzyny przy świętomichałskim zaułku, leczyli go doktorzy Homolicki, Kaczkowski i Kosztulski. Przy sposobności nadmienić musimy, że przed 5-ma laty, usiłując wyczerpać przedmiot w badaniach naszych („Tyg. Polski“, „Biesiada Lit.“, wreszcie Księga pamiątk. jubileuszowa) o wszystkich domach, gdzie Mickiewicz bawiąc przez lat 9 w Wilnie zamieszkiwał, opuściliśmy atoli to locum w kamieniczce Puzyny, przy zaułku św. Michalskim.

Działalność piśmiennicza naukowo-lekarska znakomitego naszego profesora była niewielką; kilka rozpraw H. drukowanych w Pamiętniku Tow. lek. i Dzienniku med., chir. i farm. skrzętnie wynotował w *Uniwersytecie* swym Bieliński, jak również artykuł o Franku Józefie w „Kur. Wileńskim“ (1861) tudzież niezupełne streszczenie szacownych Pamiętników tegoż słynnego a zasłużonego ogromnie dla Wilna lekarza (tyle uspołecznionego!). O czynnym udziale Hom. w literackich przedsięwzięciach, o których nadmienia Bieliński, mało jeszcze wiemy co do szczegółów. Duże znaczenie mają objaśnienia i komentarze liczne prof. H. do rozpatrzonych przez się, a nieogłoszonych dotąd drukiem, „Memoires“ wspomnianego Franka; niepospolite są zasługi H., jako paleografa, badacza historii polit. Litwy, wzorowego krytyka „Wilna“ J. I. Kraszewskiego. Odnośne materiały dokumentalne, zawarte w Wizerunkach i Rozstrząsaniach nauk“. (1838—42), głównie historii katedry wileńskiej i kaplicy św. Kazimierza dotyczące, przedmiotowe, obfite sprostowania i bogate przyczynki dziejowe wileńskie, nieocenioną są kopalnią dla historyków Litwy i grodu Giedyminowego. Wie Bieliński o posiadanym przez któregoś ze zbieraczy rękopisie nieogłoszonym H. p. t. „Fragmenta Witoldowe“, my zaś przed kilkunastu laty oglądaliśmy inną, nieznaną pracę naszego badacza — Kaplicę królewską (była nią w bazylice wileńskiej kapł. Niepokalanego Poczęcia, Wołłowiczowska, gdzie pogrzebieni:

Aleksander Jagiellończyk, królowa Elżbieta i Barbara) — w rękach p. Ludw. Zasztowta, znanego posiadacza ogromu autografów, rycin, ksiąg, pergaminów itd., schorzałego dziś i anormalnego antykwaryusza wileńskiego. Malinowski w życiorysie Hom. wspomina, iż z pomiędzy kolegów profesorów najściślejszą przyjaźnią Daniłowicza Ig. i Bobrowskiego Mich. się cieszył — i że ci wpłynęli na rozszerzenie jego wiedzy historycznej. Boć to i nie dziw: autor „Skarbeca dyplomatów” i Bobrowski lingwista świetnymi byli historykami. Później zbliżył się H. z kolegą Polińskim, posiadaczem głośnej biblioteki, szperaczem źródeł po księgozbiorach klasztornych, autorem wielkiej Bibliografii (rękopis obecnie razem z aktami Uniw. Wileńskiego, po Polińskim, przez nas wykrytymi, w Muzeum Czartoryskich) druków na Litwie i Białej Rusi tłoczonych. Współ z Polińskim opracował H. rzecz o Rektorach Uniw. Wileńskiego (1578—1774) w *Wizerunkach* z r. 1843 (t. XXIV). Posiadamy trochę notat źródłowo-historycznych Polińskiego, dotyczących się sprostowań „Wilna” Kraszewskiego. Nie sprawdziliśmy jeszcze, jaki mają związek, czy punkta styczne z pracami erudycyjnymi Homolickiego. Ciekawe są niektóre listy H. do Polińskiego, głównie w sprawie użytkowania z jego biblioteki; pisze np. w 1847 r. (1. listop.): „Wdzięczny za łaskawą Jego pamięć, zwłaszcza że teraz Pan jeden tylko zasilasz mię księgami”. W listach Hom. prosi „czcigodnego pana Dziekana” o następne rzeczy, albo je zwraca: Starowskiego *Monumenta*, Naramowskiego *Facies rerum*, Coyer’a *Histoire de Jean Sobieski*, Kluczyckiego *Pamiętniki polskie w Wiedniu*, Bronikowskiego *Moina*, tegoż *Polska w XVII. w., czyli Jan III. Sobieski*, Bułharyna *Mazepa*, Dalle-raca *Anecdotes itd. de J. Sobieski*; *Żywot błogost. Prandoty*, Fusile, m-me, „*L’incendie de Moscou*” (Paris, 1818), Jeoffroi de St. Hilaire’a *Życie Napoleona* (H. pisze, że książkę wyborną prześliczne drzeworyty ilustrują, chociaż nie swoje, lecz paryskie, z takim gustem, tę pierwszą książkę polską), Wiszniewskiego *Historję literatury pol.* i takąż przez Wójcieckiego, „Bibliotekę Warszawską”, Gołębiowskiego (na którym, jak pisze, nieco stępił umysł) *Lud pol., Gry i zabawy, Panowanie Wł. Jagiełły* (pisze: „z największą rozkoszą i korzyścią ukończywszy treściwą i uczoną historję panowania dwóch pierwszych Jagiellonów”). Balińskiego-Lipińskiego *Starożytną Polskę*, Grabowskiego *Spominki ojczyznie*, Wójcieckiego *Pamiętniki* do pan. Zygm. III., Władysł. IV. i Jana Kazim., wreszcie *Listy Czackiego i Kołłątaja*. Charakterystycznym jest pismo z d. 28. lut. 1845 r.: „Słyszałem raz od Pana Dobro-

dzieja, że masz zebrane u siebie opisy służbowe wszystkich prawie osób, składających niegdyś korpus b. uniwersytetu wileńskiego. Jeśli by się w tej liczbie i mój opis służbowy znajdował, ośmieliłbym się najpokorniej i najmocniej upraszać o udzielenie mi z niego przynajmniej dat główniejszych. Nie bez żalu i smutku przyznaję się, że podczas zamknięcia uniwersytetu, a potem i akademii medycznej, zaniedbałem wyjąć urzędownie opis mój formularny, nie sądząc, aby mi kiedy mógł być potrzebny. Tymczasem deputacya wywodowa grodzieńska, sprawdzająca rodowód naszej familii, jeszcze w r. 1820 rozpoczęty, zapytuje mię teraz: kiedy i jakie otrzymałem stopnie uczone, uniwersyteckie i cywilne; a ja wiem tylko jedynie datę przyznania mi rangi nadwornego siewtnika. Jeżeli mię zatem Pan Dobrodziej łaskawie nie poratujesz w tym kłopotcie, nie wiem prawdziwie, jak się z niego wyzwolę. Wiele formularzy odnośnych profesorskich w archiwum Pol. widzieliśmy (teraz w zbiorach Czartoryskiego); Homolickiego niechybnie zużytkował P. w wyż omówionych notatach.

A oto znów przyczynek do interesowania się sztuką u Hom. oraz szczegół o niepospolitym profesorze przyrodniku, Stan. Batys-Górskim. List z d. 26. sierp. 1847 r., otrzymany przez Pol. w Warszawie 30. sierpnia (11. września). „Przeaczny Panie Dziekanie Dobrodzieju! P. Smokowski (znany wskrzesiciel drzeworytnictwa polskiego, znakomity szkicownik, autor artykułów o sztuce, adjunktem był przy prof. Rustemie. Przyp. autora) w powrocie do Warszawy, zabiegłszy na chwilę do mnie prawie na samem już wsiedaniu, nie zostawił mi czasu dla napisania słów kilku do łaskawego Pana Dobr. Nie prędko też po jego wyjeździe znalazłem niespodzianie w urywkach własnych gazet z r. 1825 tylekroć nadaremnie wprzód szukane, a tu dołączające się ogłoszenie o obrazie Agrypiny Smuglewicza, które Pan Dobr. pokazawszy dla wiadomości bar. Rastawieckiemu, cheiej proszę oddać (Rast. w známym swym *Słowniku mal.* w t. 2 na str. 185 z tego skorzystał. Przyp. aut.) i zostawić wspólnie z prospektem Wejssa na drugie odbicie rycin historycznych Smuglewicza, szanownemu p. Smokowskiemu. Może te świadectwa przydadzą mu się do historii szkoły malarskiej wileńskiej, nad jaką teraz właśnie pracuje. Najmocniej też upraszam Pana Dobr. uprzedzić bar. Rastawieckiego, aby w wyliczeniu obrazów Smuglewicza, znajdujących się u Pana Jezusa na Antokolu pod Nr. 3, zamiast Strącenie S. Jana Nepomucena do rzeki *Mottawy*, poprawił: do rzeki Mołdawy. Tak gruba omyłka, którą zaledwie teraz w brulionie dostrzegłem, nie wiem prawdziwie, jak

mi się wymknęła. — Od p. Stanisława Górskiego otrzymałem biulecik z Ems, w którym i Panu Dobr. oświadcza najniższy ukłon i serdeczne pozdrowienie, w Dreźnie miał audyencyę u Króla, jako biegłego botanika; na zimę powrócą do Berlina. U nas wszystko prawie po staremu. Ja tegoroczne lato lubo w zwyczajnym stanie zdrowia, ale w smutku i tęsknocie przepędzam, osobliwie po wyjeździe czeigodnego Pana Dziekana Dobr., od którego statecznej przychylności, spółczucia, porady i pociechy doznawałem“. W r. 1846, 21. listop., prosząc Polińskiego o książki, pisze Hom.: „Jeżeli kiedy, to najbardziej teraz potrzebuję zająć czytaniem umysł, dla wybicia z głowy lub osłodzenia dotkliwych zgryzot i frasunków domowych“. Z czasem, jak wiadomo, stał się H. wielkim mizantropem. Wówczas obchodziły go wszelkie stosunki wileńskie; w listach z dd. 12. kwiet., 20. i 30. października 1847 pisze: „Wczoraj wieczorem zabiegł do mnie p. Marcinowski i udzielił niemiłej wiadomości, że szanowny nasz X. Jundziłł, upadłszy w nocy przy wstawaniu na jakąś potrzebę, stłukł się mocno i od trzech dni dosyć ciężko jest chory. Oby go Bóg Najwyższy w tak sędziwej starości podźwignąć raczył. Nie rad tylko, słyszę, że za medyka wziął sobie p. Czarnowskiego“. Prof. S. Jundziłł umarł 27. maja 1847 r., przeżywszy 76 lat wieku. „Wiadomość też o zgonie Majorkiewicza wyczytał p. Marcinowski (znany wileński badacz i wydawca. Przyp. aut.) w jakiejś gazecie warszawskiej. O Opalance zgoła nie wie (i my też nie wiemy o kogo tu chodziło. Przyp. aut.) P. Malinowski (znany historyk. Przyp. aut.) już się ma dobrze; tylko schudł i zmienił się znacznie“. „Już tedy cholera niezawodnie w Moskwie, dokąd d. 18. września z. m. z Woroneża dosięgła. Ellenbogen, jeden z lekarzy wileńskich, wysłanych latem dla leczenia cholery, do Kereza i Taganrogu, powiadają, że już umarł. P. Prof. Adamowicz, widząc się onegdaj z p. Marcinowskim, urzejmie pytał się o mnie, ale mię dotąd jeszcze nie odwiedził. Raczeńże tedy, łaskawy Panie Dobr., za widzeniem się zobowiązać go, iżby mi tej uczynności nie odmawiał“. O lekarzu Ellenbogenie po raz pierwszy tu się dowiadujemy, u Bielińskiego i in. historyków tego nazwiska nie spotykamy. Co do cholery, wzmianka H. była jakby złem proroctwem dla Polińskiego, który, jak wiadomo, zmarł na tę grasującą potem w Wilnie zarazę dnia 31. sierp. 1848 r. Otóż jakby komentarz okolicznościowy H.: „W niedzielę przeszłą, powracając ze spaceru, wstępowałem do Pana Dobr., chcąc się dowiedzieć o Jego zdrowiu. Ale znalazłem drzwi zamknięte, a kucharka powiedziała mi,

że Pan nikogo nie przyjmujesz. Uspokoił mię jednak p. Adamowicz, uręczając, że Pańska niedyspozycja żołądka zupełnie już przechodzi i że tylko potrzeba pewnej ostrożności w dyecie. Zresztą wielu teraz mniej lub więcej cierpi na żołądek, a ja od kilku tygodni, lubo niejem nie kwaśnego i piwo pić przestałem, często jednak (np. i wczora w wieczór) przykrych bólów brzucha doświadczam". F. M. Sobieszczański w swych *Wiadomościach hist. o szt. p.* (Warsz. 1847) korzystał w t. I. z badań wileńskich Homolickiego i Polińskiego. Jakoż znajdujemy o tem wzmianki w paru listach Hom., na kartce luźnej Polińskiego i na marginesach egzemplarza t. 1-go *Wiadomości*, który był własnością tegoż P. Zwłaszcza ważnem jest u Homolickiego zakwestyonowanie daty, którą Narbutt usiłował ustalić względem słynnego wileńskiego kościoła św. Anny. Za N. poszedł znany Kirkor i — dotąd w opinii badaczy rzeczy tej niezachwiano. Otóż budowniczym kościoła miał być Jan Puhrbach, mistrz mularski konwentowy, z Malborga przez W. Ks. Annę, małżonkę Witolda sprowadzony, któremu pomagał Niemiec Retke, świątynię wzniesiono w ciągu lat 1392—1396. Szczegóły pomijamy (*vide* „Przechadzki po Wilnie“ Jana ze Śliwina, *vel* Kirkora, Wil. 1859 str. 104—105). Tymczasem Homolicki, pod datą 20. paźdz., a potem 30. paźdz. 1847 r., tak pisze do Polińskiego: „W notatkach dla p. Sobieszczańskiego przeznaczonych ehciej Pan Dobrodziej całkiem opuścić lub, jeśli są przepisane, wykreślić i wymazać uwagę o czasie założenia kościółka św. Anny, gotyckiego. P. Marciniowski bowiem, widząc się wczoraj ze mną, zachwiał moje w tej rzeczy przekonanie, twierdząc, że w archiwum KKs. Bernardynów znajduje się jakiś dokument łaciński, świadczący o daleko wcześniejszem założeniu tego kościółka, niżliby z wiadomości przezemnie zebranych wypadało. Przyrzekł nawet wystarać się dla mnie o rzeczony dokument. Poczekajmy więc, aż się rzecz ostatecznie wyjaśni. Prócz tego w notatce pod Nr. 2 o architekcie Bernardynie de Zanobij, zamiast wyrazów: w Płocku (zapewne przy jakiejś robocie), trzebaby tak poprawić: w Płocku (zapewne pracując nad podźwignięciem katedry tamecznej, również w 1530 pogrzałej). Wreszcie ostatnią wagę o drobnosci typów w dziele Sobieszczańskiego, jako do niczego nie prowadzącą, możnaby takż opuścić“. I: „P. Marciniowski nie dostarczył mi jeszcze dokumentów o kościółku św. Anny, których jeszcze X. Kopec w archiwum nie wyszukał. O Zawadzkiech rozchodzą się teraz wieści, daj Boże, żeby prawdziwe, iż będą uratowani, zdając księgarnię na ręce ma-

tki, która ją niby od nich odbierze, Sobieszczańskiego odsyłam". Marcinowski tedy, Homolicki, Poliński i X. Kopeć snadź owocześnie i innych zaabsorbowali kwestyą erekcyi kościoła św. Anny, lubo sprawa ostatecznego wyświeślenia jej dotąd pozostaje otwartą. Nie wiedzieli o tem i Kirkor i późniejsi wydawcy jego „Przewodnika po Wilnie“ uzupełnionych edycy, ile że wzmiankują jedynie o genezie hist. Narbutta. Sz. Pan Bolesław Rusiecki, sędziwy artysta-obywatel, światły kolekcjoner i badacz sztuki, jako znajomy ś. p. Homolickiego, słyszał o odleglejszej, niż jak utrzymywał Narbut, starożytności kościoła św. Anny, a nawet wierzy, że jest to najpierwsza wiekiem świątynia chrześcijańska w Wilnie, eo ipso starsza od kościółka św. Mikołaja. Sobieszczański badań uzupełniających Hom. i Polińskiego nie zużytkował. Kto wie, może ów dokument bernardyński dotąd gdzieś w zawieruszeniu w b. klasztorze, albo mieli go w rękach p. p. Zisztowt i Szutinas, którzy doskonale znają wszelkie pobernardyńskie kryjówki (Sz. zupełnie nieukształcony amator-zbieracz, ale Z. światły, a sprytny do tego antykwaryusz). Na kartce Polińskiego, którąśmy znaleźli w t. 1. *Wiadomości* Sobieszczańskiego, ale której Pol. widocznie autorowi krytykowanego dziełka nie posłał wśród 28 różnych drobnych uwag i sprostowań, jest następująca: „O kościółku św. Anny trzeba jeszcze sprawdzić“. O katedrze wileńskiej Pol. notuje do str. 112 *Wiadomości* Sob. o tem, że wiadomość o katedrze, że w kilka miesięcy przerobioną została ze świątyni pogańskiej, jako wątpliwą, jak również, że gdy katedra zgorzała w r. 1399, staraniem W. Ks. Witolda i żony jego Anny „z przepychem w stylu germańskim w r. 1403 odbudowana“... Przy wiadomości Sobieszczańskiego na str. 113 o kościółku św. Anny z Narbutta zaczerpniętej napisał Pol. na marginesie książki, „Bajka“. O uwadze Sob. (str. 115), że musiało być na Litwie więcej germańskiego stylu budowli, ale że oprócz jedynej św. Anny budowli nie więcej nie zostało, chociaż są jeszcze kościoły równie starożytne, — Pol. notuje: „a kościół XX. Bernardynów“ (św. Franciszka). Za wątpliwe podaje Pol. w swej kartce i na marginesie „Wiadomości“ S. (str. 11) twierdzenie, że wysoki kurhan wileński, pod Antokolem (u stóp którego dziś domki pp. Jacewicza i Szutinusa. Przyp. aut.) na wierzchołku góry odosobnionej się wznoszący, — to mogiła Giedymina. Ad. H. Kirkor b. wiele, często wprost ryczałtowo, a nie zawsze krytycznie, korzystał z prac Homolickiego w swych szacownych Przechadzkach wileńskich i w Bazylice litewskiej (historya katedry i kapituły etc.) i licznych swych, roz-

prószonych wszędy studyach, zarysach itp. Kirkor artykuły profesora H. nazywa wprost „uczonymi“. Razem z Kirkorem, a w towarzystwie takich zasłużonych mężów, jak Malinowski, Daniłowicz, Jaroszewicz, Kraszewski, Narbutt, Kondratowicz, Baliński, Zdanowicz, Tyszyński itp., pracował Hom. najgorliwiej w wileńskiej komisji archeologicznej pod prezydium nieodżał., czeinajgodniejszego Eust. hr. Tyszkiewicza: za redakcyi Kirkora był Hom. współpracownikiem „Kuryera Wileńskiego“ razem z Odyńcem, Adamowiczem, Narbuttem, Szyszką, Tyszyńskim, Syrokomlą, Korotyńskim itp. (z osób, które zasiłały artykułami i korespondencyami Kuryer, żyją sz. sz. Al. Jelski, Al. Oskierko, Ed. Pawłowicz, Józ. Grajner, Syd. Swida, w Kuryerze drukowały się poezye i natchnionej Deotymy...) Kirkor w Nr. 8 swego Kuryera z 1861 r., w ślad za Malinowskim, za jego „garścią niezapominajek“, na grób sypniętą Homolickiego, z zamroczonem łzą okiem pożegnał słowem serdecznem tak boleśnie ciężką stratę uczonego kolegi, nieskazitelnego człowieka. Homolickiego przypomina sobie dobrze ojciec kreślącego te słowa, jak sunął po ulicach Wilna, otulony płaszczem i dużą chustą na szyi (piersi miał zwyczaj zabezpieczać nadto od zimna dwoma arkuszami papieru, pamiętamy, że i nieodż. dr. Titius to samo radził pacjentom swym, przyjaciółom...) w towarzystwie służącego, starucha, również w płaszczu. Art. m. p. B. Rusiecki, który bywał u Hom. na Skopówce w domu Szyszki (dawniej Szpitznagla), odrysował charakterystyczny jego portret z tą chustą na szyi i laską kabłąkową w ręku; R. pamięta patrychalny, cichy żywot H. kilku lat przedzgonnych i tę parę — dziadzinę i babulkę, — którzy troskliwie doglądali swego ukochanego, najlepszego pana. Ojciec p. Bolesława R., ś. p. Kanut, zaszczytnie znany i uwielbiany za enoty artysta-malarz, również uczeń uniwersytetu wileńskiego (był ongi Filaretą) w stosunkach przyjaźni najserdeczniejszej z H. pozostawał, potem wypadł mu bolesny obowiązek egzekutora testamentu jego. Dotąd, z zachwytem niefarbowanym podnosi sz. pan B. Rusiecki zalety osobiste wielkiej moralnie postaci Homolickiego, pogodę i głębię jego ducha, wiedzę ogromną i pamięć: mówił H. bardzo wiele i niesłychanie zajmująco; podobnie sędziwych entuzyastów nauki b. mało się spotykało nawet owocześnie, utrzymuje zawsze p. Rusiecki. Toż jeszcze uczony Mik. Malinowski z auli uniw., przypominając, jako adjunkta, podziwiał przedewszystkiem Homolickiego — z jego nadzwyczaj czystem, wytwornem, prawdziwie Cycerońskiem w jasności i okragłości wysłowieniem, wyniosłszy wogóle wysokie

o nauce i zdolności H. wyobrażenie! A wykłady, jak świadczy Mal., profesorskie Hom. ponętnymi były i ze swego pięknego, szczero-polskiego języka. Z H. spotykał się Malinowski w 1832 i następnych latach w Markuciach podwileńskich, gdzie w domu Józ. Ejzsmonta słabowity nasz emeryt przemieszkował. Tam poznał bliżej „bogactwo nauki i zaćność serca Homolickiego — sam głębokiej wiedzy uczony, tam Mal. przyjaźń jego pozyskał. Najpierwsze a bezpłatne pomieszkanie miał w Wilnie Hom., jak pisze w nekrologu Malinowski, w klasztorze Wszystkich Świętych kościoła karmelickiego. Ostatnie — znalazł na pięknej Rosie, dokąd na spoczynek wiekuisty w d. 24. stycznia 1861 r. odprowadziły tłumy, z krewnymi i przyjaciółmi Homolickiego na czele, a nieliczem z profesorów niedobitków uniwersyteckich gronem, a wychowañcami wileńskich zakładów naukowych i oczywiście członkami Towarzystw lekarskiego i archeologicznego; na Rosie zwłoki pożegnał słowem serdecznem Dyonizy Jakutowicz, pedagog poważany, amator-starożytnik, członek Tow. Dobroczynności. Poprzednio w kościele po-uniwersyteckim św. Jana celebrował nabożeństwo żałobne czeig. biskup Ad. Stan. Krasieński (późniejszy autor Synonimów); nad trumną przemawiał długo ks. Aug. Lipnicki (dzisiejszy 80-kilkoletni prałat, historyk i pisarz kościelny), podnosząc zasługi Homolickiego, jako męża nauki, co nie oddzielał wiedzy od wzniosłych zasad Chrystyanizmu, czerpiąc w nim zapal i poświęcenie.

LUCYAN UZIEBŁO.

F. 7876



f
7876